

Adam Asnyk

Kochani, pozwólcie, że rozprostuję trochę kości. Zasiałem się na tym placu. Poza tym, między nami nic nie było - nie umawialiśmy się na żaden pomnik. Kiepsko się czuję w tym usztynieniu, jeszcze za życia mi dokuczało.

Ten złośliwiec Wyspiański szydził, że jestem jak wypchany orzeł, co to nie poleci, ale nie sądźcie po pozorach. Wprawdzie sztywny kręgosłup wyniosłem jeszcze z domu, tego tu, w Kaliszu, przy Zamkowej - jako syn oficera stosującego surowy wojskowy wychów i matki, gruntującej w domowym zaciszu niewieście cnoty, ale kiedy to było!

Dziś bliżej by mi było do miejskiego hipstera, który z rodzinnego Kalisza co i rusz rusza tanimi liniami na city breaki do Palermo, Rzymu czy Marsylii. I tylko Neapol omijałbym z daleka! Bo choć nie było autopsji, jestem przekonany, że zabiły mnie te przekłute ostrzygi w tamtejszej trattorii.

Ale nie, niczego nie żałuję, nawet tamtej, zakrapianej białym winem kolacji! Dziś pewnie strzeliłbym tam foodpornową fotę i wrzucił na kulinarnego bloga. Z czegoś trzeba żyć, a umówmy się, że w waszych czasach na poezji trudno zbić fortunę. Nie te czasy! Pewnie muzom oddawałbym się po godzinach, może za dnia szefując kuchni jakiejś restauracji z gwiazdkami Michelina albo urządzając własne kuchenne rewolucje. I tylko żal (daremny), że moje słynne 52 zupy na listach wydawniczych bestsellerów wyprzedziłyby Poezye! Cóż, tacy poeci, jaka jest publiczność.

Dziś bardziej niż poetą, byłbym pewnie tekściarzem. I niech się nie obrazi ten, co mnie tak pięknie wykuł z kamienia, niech się nie boczą badacze mojej twórczości i belfrzy, którzy me poema tłuką do głów licealistom - o to, że wciąż trwam i w pewnych kręgach bywam modny, zadbali przede wszystkim Niemen, Krawczyk i Wójcicki. Jak przed półwiekiem usłyszałem tego pierwszego, który rozdarł się moim Jednego serca, to aż zatrzęsłem się w posadach. A kiedy ten drugi sięgnął po Posyłam kwiaty, mogłem być pewien, że przetrwam. No i Wójcicki z songiem o nadziei - kiedy go słucham, sam zaczynam wierzyć, że przestaniemy wreszcie pieścić się tym wiecznym polskim lamentem. Że co? Nie przestajemy? To ja wrócę na cokół i poczekam jeszcze chwilę.



ADAM ASNYK - poeta, doktor filozofii, powstaniec, polityk i działacz społeczny

Urodził się 11 września 1838 r. w Kaliszu. Dom Asnyków mieścił się przy obecnej ul. Zamkowej. Kamienica już nie istnieje, pamiątkowa tablica jest umieszczona na nowej, wybudowanej w tym miejscu.

Uczęszczał do Wyższej Szkoły Realnej w Kaliszu – obecnego I Liceum Ogólnokształcącego im. A. Asnyka. Studiował medycynę w Warszawie i filozofię w Heidelbergu. Jeszcze na studiach działał w ruchu konspiracyjnym, a podczas powstania styczniowego wszedł w skład Rządu Narodowego.

Od 1870 r. do śmierci mieszkał w Krakowie w willi na ul. Łobzowskiej. Był redaktorem naczelnym czasopisma „Nowa

Reforma", radnym miejskim; został także posłem do galicyjskiego Sejmu Krajowego. Szeroko znana była jego działalność społecznikowska. Był jednym z założycieli i pierwszym prezesem Towarzystwa Szkoły Ludowej w Krakowie (1882), którego celem było budowanie szkół i burs.

Krakowianie znali Adama Asnyka jako estetę, smakosza potraw oraz przedstawiciela cyganerii. Do jego przyjaciół należeli: Jacek Malczewski, Władysław Reymont, Stanisław Wyspiański, Helena Modrzejewska. Równocześnie pisarz pielęgnował przyjaźnię z lat szkolnych: utrzymywał kontakty z kaliskim historykiem Adamem Chodyńskim i pisarzem z Opatówka, Stefanem Gillerem.

Asnyk dużo podróżował – był w Neapolu, Rzymie, odwiedził Sycylię, Maltę, Marsylię i Indie, ale jego największą miłością były Tatry. Był zapalonym taternikiem i jednym z pierwszych członków Towarzystwa Tatrzańskiego. Podczas jednej z podróży – w grudniu 1874 r. w Zakopanem poznał córkę poznańskiego lekarza, Zofię Kaczorowską. Ożenił się z nią; niestety, rok po ślubie Zofia zmarła po urodzeniu syna Włodzimierza.

Pisarz publikował pod pseudonimami: „Jan Stożek” oraz „El...y”. Debiutował w 1864 r. na łamach „Dziennika Literackiego” wierszem „Podróżni”. Wiersz „Rodzinnemu miastu” opublikował w „Kaliszaninie” w 1870 roku. Nazywano go poetą-filozofem. Za życia był uznawany za najwybitniejszego poetę epoki pozytywizmu, choć historycy literatury przypisują go często do drugiej generacji romantyków. Do 70-ciu jego wierszy ułożyło muzykę ponad 50 kompozytorów (łącznie 160 kompozycji). Oprócz poezji Asnyk pisał też dramaty i nadzorował wystawianie kilku z nich, choć dziś nie jest znany jako dramatopisarz.

Zmarł w 1897 r. 2 sierpnia w swoim krakowskim domu. Być może przyczyną śmierci było zatrucie ostrygami w Neapolu, których był wielkim amatorem. Pochowano go na Skałce w Krakowie.